

**Mikołaj Rogoziński**

**ZDRADA I CO DALEJ?**

**Niedziałające rzeczy, które najczęściej robią po zdradzie ludzie**  
(chcąc uratować swój związek)

**ISBN: 978-83-976895-3-4**

**[www.rogozinscy.org](http://www.rogozinscy.org)**



*Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wszelkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właściciela, czyli Gabinetu Psychopomocy Rogoziński – Mikołaja Rogozińskiego.*

“Gdybym wiedział o tych wszystkich rzeczach po zdradzie, które teraz już wiem po terapii, na przykład miałbym je zapisane w jakimś jednym miejscu, to popełniłbym w tamtym czasie o wiele mniej błędów. Być może wtedy nadal bylibyśmy jeszcze razem... A może pan jako psychoterapeuta, który się w tym specjalizuje, napisałby kiedyś jakąś książkę o tym? Żeby inni, którzy będą w mojej sytuacji, po zdradzie, mogli sobie wtedy od razu jakoś z tym poradzić, a nie szukać na ślepo lub umawiać u kogoś wizyty i liczyć na to, że ten ktoś mnie zrozumie?” - sporo osób zadawało mi to pytanie, kiedy razem pracowaliśmy nad tym jak można byłoby polepszyć ich sytuację życiowo-związkową po tym, jak zdrada wyszła na jaw.

Zanim ludzie w ogóle trafią do mnie lub do innych specjalistów od relacji, bywa, że jest już dla nich za późno. Miotając się pośród zbyt wielu możliwych rozwiązań lub reagując po omacku, dorośli w nieodwracalny sposób zdążyli już często okaleczyć samych siebie. A bywa jeszcze gorzej, bo ich dzieci, w geście rozpacz i niemocy, podejmują nawet próby samobójcze. I czasami, niestety, są to próby udane...

Mogłem to napisać i nagrać wyłącznie dzięki wam. I wcale teraz nie przesadzam, ani nie staram się być uprzejmy.

W swojej pracy wiele razy zastanawiałem się bowiem, dlaczego coś, co powinno dobrze na was działać, zawodziło. Nie wystarczała mi odpowiedź, że przecież my psychoterapeuci, nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim. To prawda, ale czułem, że poza tą odpowiedzią musi być coś jeszcze, coś co najprawdopodobniej mi umykało.

Za każdym razem, kiedy wracaliście do mnie z informacją, że jakaś książka, którą wam poleciłem do pracy własnej w domu „no może i jest światowym bestsellerem, ale na nas kurczę wcale nie działa...”, budziła we mnie pewną podejrzliwość. Przyznaję, że wiele razy myślałem, że może wcale jej nawet nie przeczytaliście...

A kiedy proponowałem wam inną książkę i działało się dokładnie tak samo, to szczerze mówiąc, podejrzewałem was wtedy, że tym razem może nie staraliście się zbyt gorliwie przynosić zawartości kolejnego już „wybitnego dzieła” do waszego życia?...

Miałem jednak problem. Bo nawet tym bardzo dobrze pracującym ze mną, do jakiegoś momentu, parom i osobom indywidualnym, takim zdeteminowanym, by dobrze pracować nad swoimi relacjami, zdarzało się mówić mi czasem, „wie pan co, ta książka prawie w ogóle nie działa...”.

Za którymś razem, zacząłem z ciekawości samemu sięgać po te wszystkie poradniki. Zacząłem je czytać ponownie, ale tym razem zupełnie wyszedłem z roli psychoterapeuty. Wyszędłem z niej całkowicie. Wyobrażałem sobie tylko, że zostałem zdradzony lub sam zdradziłem, że za ścianą ktoś właśnie płacze lub krzyczy.

I wtedy mnie dopiero olśniło.

Choć znałem już wcześniej te wszystkie książki, które do dziś leżą sobie często dumnie na półkach księgarń i sprzedawane są z zawieszka „bestseller”, zdałem sobie sprawę, że one w

wielu przypadkach nie miały prawa wam pomóc.

Dlaczego? Pierwszą rzeczą, jaką odkryłem czytając to wszystko jakbym właśnie przechodził potężne załamanie życiowe było to, że treści z niektórych książek wzajemnie się zbijają. Przykładowo, jeden ceniony autor na stronie numer 380 może na przykład pochwalić jakieś rozwiązanie X. A drugi, również bardzo ceniony autor, w swojej książce na stronie numer 527 może wprost napisać, że rozwiązanie X jednak nie zadziała.

Pytam się więc jak ktoś, kto właśnie przeżywa kryzys w swoim związku i potrzebuje po prostu konkretnych wskazówek, ma przebijać się przez łącznie np. 1000 stron i jeszcze samodzielnie odszukiwać i poddawać krytycznej ocenie wszelkie problematyczne wątki i wychwytywać te, jak się wydaje, nic nie znaczące na pierwszy rzut oka różnice? W mojej ocenie, szukające pomocy osoby niejednokrotnie nie są w stanie tego samodzielnie zobaczyć. Zbyt duży stres akurat gości w ich życiu. W efekcie mogą zastosować coś co na nich właśnie nie zadziała. Stracą czas i sfrustrują się, że nie ma poprawy.

A to wcale nie koniec.

Czytając w taki sam sposób inne tytuły, które wcześniej w dobrej wierze polecałem innym, przekonałem się, że jedna z najlepszych książek w psychoterapeutycznych rankingach, którą bardzo często rekomenduje się właśnie parom w kryzysie, napisana jest takim językiem, że aby wcielić w życie ważną część jej zawartości, trzeba chyba samemu najpierw zostać psychologiem lub psychoterapeutą.

Opisy w niej używane są bowiem tak skomplikowane, a niektóre słowa są tak „profesorskie”, że z punktu widzenia czytelnika, aby coś z niej wyciągnąć, najpierw trzeba byłoby wziąć do ręki dwa słowniki: słownik wyrazów obcych oraz słownik terapii rodzin.

A my przecież cały czas mówimy o sytuacji, w której dzieje się źle w twoim związku i nie ma się wtedy za wiele czasu ani głowy do robienia takich rzeczy!

Osoba czytająca książkę o zdradzie w kontekście uzdrawiania relacji, nie powinna być zmuszana do tego, by najpierw przechodzić przez jakieś kursy rozumienia znaczenia specjalistycznych pojęć używanych przez autora.

Zdziwiłem się również, kiedy to wszystko co teraz napisałem jeszcze do mnie za bardzo nie docierało, gdy sięgnąłem do innej lektury, akurat jednej z czołowych, zagranicznych pozycji wydawniczych o zdradzie. Zawierała ona, tak ją wcześniej przynajmniej zapamiętałem, *“ciekawym program odbudowy dla związków”*.

*„No, to tutaj przynajmniej będzie konkret”* – myślałem wracając do niej ponownie. W momencie, kiedy jednak zmieniłem swoją perspektywę i czytałem ją już nie jako psychoterapeuta, tylko jako potrzebujący pomocy klient, musiałem aż przerwać czytanie...

Ta publikacja jest bowiem tak przeładowana, nie zawsze niezbędnymi tobie w danym momencie danymi i zawiera tak szczegółową rozpiskę kroków, kroczków i mikrokroczków układających ci cały plan dnia z dokładnością wręcz do 10-ciu minut, że sam chyba już wolałbym mieć kryzys w związku niż poświęcać tyle swojej energii i czasu, by to wszystko dzień w dzień stale przerabiać.

Ale może ja źle myślałem?

Po kilku dniach zastanawiania się poprosiłem mojego kolegę, też terapeutę, aby zrobił to

samo co ja. „*Posłuchaj, zostaw teraz proszę na boku swój zawód i przeczytaj to tak, jakbyś sam był w kryzysie*”.

Oddzwonił do mnie później i powiedział mi tak:

„*Przeczytałem ją pod takim kątem i wiesz co? Prędzej zostałem inżynierem w Boeingu niż wdrożyłbym to w życie, jakbym rzeczywiście miał kryzys w związku. Nie wiem kto naprawdę będący w kryzysie będzie w stanie naprawić relację dzięki temu co tam jest napisane*”.

No właśnie. Sam bym tego lepiej nie ujął.

Co z tego wynika dla ciebie w praktyce?

To, że od tamtej chwili właśnie zrozumiałem, że w czasie życiowych kryzysów, prawdopodobnie potrzebujecie czegoś innego niż do tej pory wam czasami polecałem.

Któregoś dnia, krótko po tym moim eksperymencie, na jakiejś bardzo trudnej sesji parą, która właśnie zaczynała terapię, dowiedziałem się, że ich dziecko zrobiło sobie krzywdę, m.in. z powodu ich kłótni, cichych dni i innych zachowań. Ta para akurat niczego nie czytała ani nie słuchała, bo według nich nie wiedzieli od czego mieliby zacząć.

Kiedy wyszli usiadłem więc i postanowiłem, że jak nie teraz to kiedy, że coś z tym muszę dalej zrobić.

Bo nic mnie tak muszę powiedzieć nie irytuje, jak bezsensowna krzywda wyrządzana słabszym, a zwłaszcza małym dzieciom.

Patrzysz (lub słuchasz) na efekty mojej pracy:

Nie zalewam cię zbyt długą w twojej sytuacji treścią:

- masz kryzys, rozumiem to doskonale i nie masz za wiele czasu, więc każdy mój e-book liczy nie więcej niż 90 stron.

Do zrozumienia tego co czytasz lub słuchasz nie potrzebujesz słownika:

- piszę do ciebie zrozumiałym w odbiorze językiem.

Nie zalewam cię całymi stronami z jakimiś niekończącymi się wynikami badań:

- jeśli wspominam tu o wynikach badań to tylko wtedy kiedy jest to naprawdę konieczne, bo informacja o nich może mieć dla ciebie jakieś znaczenie w praktyce.

Nie ma tu zbędnych wątków, nie ma przedłużania:

- potrzebujesz wsparcia, a nie popisów erudycyjnych autora. Masz albo coś lepiej zrozumieć, albo nabrać jakichś konkretnych umiejętności. Nic ponadto.

Stawiam na łączenie teorii z praktyką:

- w każdym e-booku i audiobooku znajdziesz przeznaczone dla ciebie ćwiczenia praktyczne. Dla twojej wygody i przejrzystości w e-bookach są one zaznaczone **delikatnym kolorem jasnoniebieskim**.

Pokazuję ci potencjalne pułapki w czasem sprzecznych ze sobą źródłach polskich lub zagranicznych:

- jest sporo stanowisk dotyczących sytuacji okołozdradowej, a twoim życiowym obowiązkiem nie jest zdobywanie doktoratu w tym temacie. Przekopałem za ciebie literaturę i daję ci coś na kształt pigułek wiedzy, takich solidnych podstaw w momencie, w którym tego najbardziej

potrzebujesz.

Ta kropelówka z wiedzą ma możliwie szybko spowodować, byś zaczęła podejmować lepsze decyzje. Bo z twojego punktu widzenia tylko i wyłącznie to jest właśnie ważne!

Zatem, jeśli chcesz teraz uporządkować swoje życie, możesz podejść do tego na przykład tak:

*„Ok, no więc mam duży życiowy kryzys. Przyplątała się do mnie akurat zdrada. To może podejść do tego na tyle metodycznie na ile potrafię, żeby sobie z tym jak najlepiej poradzić”.*

Pamiętając o tych wszystkich rzeczach, proponuję ci już coś swojego autorstwa, coś zupełnie innego niż polecałem w dobrej wierze kiedyś innym.

Moja propozycja dla ciebie na cykl „Zdrada i co dalej”:

**1.** Zaczynij od lektury jakiegoś mojego pojedynczego e-booka, na przykład tego, który właśnie czytasz. Lub wysłuchaj pojedynczego audiobooka.

**2.** Jeśli uznasz, że to było coś pomocnego, to wspaniale. Zakończ na tym i zacznij od razu wprowadzać to co możesz w swoje życie.

Jeśli na dalszym etapie uznasz, że oprócz tego masz jeszcze przestrzeń, by dowiedzieć się czegoś więcej, wtedy sięgnij po kolejne e-booki lub audiobooki z tej serii.

**3.** Jeśli zrealizujesz punkty numer 1 i 2 to znów zakończ czytanie lub słuchanie. I prostu kontynuuj wprowadzanie zmian.

Jeśli jednak chciałbyś dalej konsekwentnie poszerzać swoją wiedzę i uznasz, że masz do mnie wystarczające zaufanie, wtedy sięgnij po inne źródła:

- na końcu każdego swojego e-booka i audiobooka, polecam ci jako dodatek kilka polskich lub zagranicznych tytułów. Będą to maksymalnie cztery, w mojej ocenie najbardziej przydatne w danym temacie pozycje. Dowiesz się tam dlaczego je tobie polecam i na co możesz zwrócić uwagę czytając je, w twojej sytuacji.

- eksperymentuj z książkami jeszcze innych autorów. Mając już solidne podstawy z punktów **1 i 2**, o wiele łatwiej ocenisz czy coś co weźmiesz do ręki jest dla ciebie bardziej przeszkadzające czy pomagające.

**„Joker”.** Uwaga, w każdym momencie, jeśli tylko uznasz, że potrzebujesz konsultacji z psychiatrą (leki, L4) lub psychoterapeutą (terapia indywidualna lub terapia dla par i małżeństw), możesz wyciągnąć z talii możliwości „jokera”. „Joker” albo przerywa, albo wzbogaca to co akurat robisz, bez względu na to czy jesteś akurat w punkcie pierwszym, drugim czy trzecim.

Może się tak bowiem zdarzyć, że z jakiegoś powodu – używki, zbyt silny stres itd. - będą za tobą chodziły myśli, aby np. coś sobie zrobić lub wyrządzić krzywdę najbliższemu. Po to właśnie na każdym etapie, masz mieć pewność, że dzięki karcie „joker” dajesz sobie zgodę na bezzwłoczne sięgnięcie po dodatkową pomoc. Jest to coś, co ma ci dodać pewności siebie.

Wykonanie przez ciebie punktów **1, 2 i 3** może sprawić, że zdobędziesz ponadprzeciętne umiejętności. W porównaniu z osobami nieczytającymi w ogóle lub czytającymi jakieś inne tytuły, ale poruszającymi się jak dawniej, po omacku, będziesz podejmował o wiele lepsze decyzje dla siebie i twojego związku.

Taka kolejność działania wydaje się właśnie najbardziej korzystna. Najczęściej bowiem chodzi o to, by cię uspokoić, wyeliminować tyle niepotrzebnego chaosu ile się da z twojego życia oraz dać ci wiedzę i narzędzia, z pomocą których o wiele lepiej przejdziesz przez najgorsze ścieżki po zdradzie.

Po to właśnie opracowałem dla ciebie cykl „Zdrada i co dalej”.

Jest to jednak tylko i wyłącznie moja propozycja. Jeśli masz upatrzone jakieś inne swoje podejście do tego tematu, to po prostu trzymaj się tego co wolisz.

Jeszcze coś z natury organizacyjnej. W swoich e-bookach i audiobookach częściej zwracam się do ciebie, drogi czytelniku, w rodzaju żeńskim, czyli np. „powiedziałaś”, „przemyślałaś”, „ucieszyłaś się”. Nie oznacza to jednak, że moje publikacje są skierowane wyłącznie do kobiet. Przeciwnie, sądzę wręcz, że mężczyźni są w stanie dzięki nim osiągnąć co najmniej równie zadowalające efekty. Robię tak jednak z przyzwyczajenia: od wielu lat na trzech umawiających się ze mną klientów 2 osoby to kobiety, a 1 osoba to mężczyzna. I to się przez ten cały czas nie zmienia w mojej pracy. Mam więc nadzieję, że czytający lub słuchający mnie panowie jakoś mi to wybaczą.

Każdego roku część dochodu ze sprzedaży moich materiałów zasili tych najbardziej potrzebujących, czyli w mojej ocenie małe dzieci i bezpańskie lub zagrożone śmiercią zwierzęta. Pierwszą informację o tym do jakich miejsc w Polsce trafią te pieniądze, również dzięki tobie, zobaczysz na mojej stronie na początku 2026 roku. Tak samo będę robił w kolejnych latach, jeśli oczywiście dalej będziecie uważać, że to co robię jest w jakiś sposób dla was przydatne.

Wszystkie moje materiały oraz możliwość umówienia konsultacji na stronie

[www.rogozinski.org](http://www.rogozinski.org)

A zatem: jeśli czytasz te słowa i jesteś teraz w trudnej sytuacji, to właśnie w tym momencie, od twojej decyzji, zależy najwięcej. Bez ciebie to się na pewno nie uda. Czy pójdziemy tam razem? Jeśli tak, to będę ci od teraz towarzyszył w twojej wędrówce po tym co się u ciebie dzieje. Podobno co dwie głowy to nie jedna, więc chodź... A ja będę cały czas obok by, jeśli zechcesz, móc mówić ci na co konkretnie możesz zwrócić uwagę, by polepszyło się w twoim życiu.

## 1. “Niedziałające rzeczy, które najczęściej robią po zdradzie ludzie”

Po co pisać o czymś co nie działa? A jednak w przypadku zdrady i całej masy rzeczy po niej, którym bacznie przyglądam się kiedy ze mną pracujecie, postanowiłem przedstawić to właśnie również z takiej perspektywy. Przyjrzeć się temu co raczej nie zadziała i o czym dość często mówicie, kiedy omawiamy sobie waszą związkową sytuację.

Pomysłowość ludzi zagrożonych rozpadem relacji jest w zasadzie nieograniczona. Dlatego zdaję sobie sprawę, że mimo starań mogę jednak nie wyczerpać tematu “niedziałających” strategii na uratowanie związku po zdradzie.

Tak naprawdę jednak najbardziej chodziło mi o to, abyś po zapoznaniu się z tym wszystkim o czym tu napiszę lub opowiem (jeśli zdecydowałaś się na audiobooka), potrafiła później samodzielnie zorientować się czy dany pomysł raczej zadziała, czy nie. I oczywiście byłoby już w ogóle świetnie, gdybyś też potrafiła swoimi słowami powiedzieć, dlaczego tak lub dlaczego nie.

Każdorazowo oceń, czy to, o czym akurat piszę, rzeczywiście nie jest dla ciebie. A może jest odwrotnie? Może, mimo wszystko, będziesz chciała zaryzykować?

Muszę ci od razu jednak powiedzieć, że stosowanie niektórych zawartych tu sposobów jest nieetyczne albo wręcz zagrażające nam lub naszym bliskim. Dlatego absolutnie nie rekomenduję ci wprowadzania niektórych z tych pomysłów w życie lub daleko posuniętą ostrożność, jeśli się na to jednak zdecydujesz.

Napisałem “Niedziałające rzeczy, które najczęściej robią po zdradzie ludzie” głównie z myślą o osobach, którzy nie chcą się rozstać lub przynajmniej nie wykluczają tego, że w nieodległym czasie podejmą walkę o naprawę swojej relacji po zdradzie.

I sięgają akurat po ten tytuł, bo prawdopodobnie nie mają jeszcze zbyt dużej wiedzy na temat tego co zrobić. Potrzebują upewnienia się. Dla was ta lektura może być czymś interesującym i wnoszącym jakąś wartość dodaną do waszego związkowego życia.

Materiał tu zawarty, jest według mnie, jakąś formą uzupełniająca materiału jaki przygotowałem dla ciebie w swoich głównych publikacjach, czyli w:

- “Kiedy lepiej pozostać w związku, a kiedy odejść?”

- “Działające metody na uratowanie związku po zdradzie. Przegląd”

- “Zdrada a dziecko”.

Nie budowałbym raczej na twoim miejscu swojej pozdradowej strategii na uratowanie związku bazując akurat na materiale, jaki znajdziesz tutaj, czyli w “Niedziałających rzeczach, które najczęściej robią po zdradzie ludzie”.

Niech wszystko co teraz przeczytasz lub usłyszysz będzie tylko jakąś formą przestrogi lub zwrócenia twojej uwagi, że inni, postępując w taki sposób, mogą sobie zamykać możliwość bycia w szczęśliwych związkach lub znacząco utrudnić sobie bycie w dobrych relacjach z bliskimi.

Kiedy opracowywałem ten właśnie materiał, pojawiał się czasami kłopot: na ile coś, co tu opisuję, jest jeszcze czyjąś strategią na uratowanie związku, a na ile jest to już tylko jakiś częstszy niż zwykle odruch zagubionych w danym momencie swojego życia osób...

Jest to, jak sądzę, związane ze specyfiką akurat tego konkretnego tytułu.

Sposoby zaprezentowane tutaj nie działają zbyt dobrze, choć część z nich wciąż ma się bardzo dobrze choćby w przekazie otaczającej nas kultury masowej. Z powyższych powodów, może to być więc dla ciebie wartościowa porcja informacji. Rzadko kiedy pisze się bowiem o tym w takim kontekście, jak tutaj.

Wszystkie opisane historie ułatwiający przyswajenie materiału działały się naprawdę. Jednakże za każdym razem zmieniałem szczegóły w taki sposób, aby zapewnić utrzymanie pełnej anonimowości ich bohaterów.

Przejdźmy sobie zatem do tych strategii.

## 2. Zrzucanie odpowiedzialności za zdradę na kochankę lub kochanka

### Kto najczęściej tak robi:

Celują w tym kobiety, proporcje wynoszą jakieś siedem do trzech, czyli mężczyznom też zdarza się tak postępować, jednak dzieje się to rzadziej.

### Dlaczego tak się robi:

Ta niedziałająca strategia ma za zadanie wyparcie niewygodnych faktów o swoim związku. O wiele łatwiej jest nam bowiem myśleć, że za całe zło, za cały bałagan, za konsekwencje pozdradowe, z którymi teraz musi się mierzyć dana para lub cała rodzina, zostały wywołane przez osobę trzecią.

### Dlaczego to najczęściej nie działa:

Zdradę czasami przyrównuję do katastrofy samolotu pasażerskiego. Giną ludzie, niszczy się czyjeś mienie, a poczucie bezpieczeństwa bardzo się obniża. Kiedy samolot rzeczywiście się gdzieś rozbija, tworzy się wtedy specjalna komisja. Wiele osób z różnych instytucji zaczyna dokładnie analizować co poszło nie tak. Dlaczego losy tego konkretnego samolotu, jego załogi i wszystkich pasażerów potoczyły się tak jak się potoczyły? W tym celu właśnie dokonuje się różnorodnych oględzin, pisze się raporty – w efekcie chodzi m.in. o to, aby wyeliminować, najlepiej w ogóle, albo przynajmniej zminimalizować ryzyko potencjalnej powtórki takiej katastrofy samolotowej w przyszłości.

Osobiście jestem przekonany, że podobnie należy analizować zdradę.

Zatem wracam do postawionego pytania: dlaczego “Zrzucanie odpowiedzialności za zdradę na kochankę lub kochanka” nie zadziała?

Bo wnioskowanie opiera się od razu, na samym wejściu, na nieprawdziwych przesłankach.

Osoby, z którymi pracuję często wyładowują swoją frustrację na “tej trzeciej”. Mówią:

- “kurwa”,
- “szmata”,

- “złodziejka mężów”,

- “ladacznicą”.

Cóż, gdybyśmy przełożyli te słowa wypowiedane przez zdradzoną osobę w gniewie na język bardziej neutralny, to pewnie trochę mogłoby się tu zgadzać. Prawda – jakaś osoba trzecia nie miała respektu dla instytucji małżeństwa lub związku i weszła sobie w romans z czyjś mężem.

Natomiast to mógłby być tylko i aż punkt wyjścia do dalszej analizy tego co się wydarzyło. Analizy polegającej na skonfrontowaniu się z przykrym faktem, że nasza druga połówka, nasz kochany misiaczek, nasz tygrysek, nasz fajniutki tatuś i mąż (lub nasza “słitaśna” mamusia i żona) również dopuścili się zdrady. I powiem tutaj więcej: zrobili coś daleko bardziej paskudnego niż “ta trzecia” lub “ten trzeci”.

Dlaczego? Polecam zastanowienie się nad następującymi pytaniami:

- kto taki przyrzekał ci kiedyś miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż po grobową deskę?
- z kim budziłaś się, kładłaś się spać, oglądałaś seriale, jeździłaś na wakacje, jednym słowem, budowałaś często całymi latami niemożliwą do odtworzenia z kimś innym więź?

Z kim? Tak, właśnie. Z twoim kochanym miśkiem. Nie z tą obcą lub prawie obcą “blond lalką”. Blondynka, która przespała się z twoim mężem, oczywiście wiedziała najprawdopodobniej o twoim istnieniu, ale spójrzmy prawdzie w oczy: byłaś, jesteś i raczej będziesz jej obojętna. Najwidoczniej tamta kobieta uznała, że woli dać upust swoim pożądanym z twoim miśkiem, niż odwalić za niego jego związkową robotę.

Otóż to!

I tu właśnie jest w mojej ocenie sedno. Dlaczego jakaś inna kobieta miałaby robić coś, co jest zadaniem twojego męża? Powtórzę: kto przyrzekał ci miłość i wierność? Czy była to ona? A może ja lub święta Filomena? Przyrzekał ci to może ten przystojny kapitan samolotu, którego widziałaś jak ostatnio leciałaś na Teneryfę? Nie.

Powiem ci raz jeszcze kto ci to przyrzekał. Twój mąż ci to przyrzekał. To on i tylko on okazał się tym najsłabszym elementem. To on zdecydował się skierować swoje działania na zdradę, a nie, przykładowo, na ustalenie z tobą czego oboje potrzebowaliście w tamtej chwili, żeby stopniowo iść w stronę naprawiania wadliwych spraw w waszym związku.

Nie nakłaniam cię teraz oczywiście do rytualnego uboju męża, jeśli być może dokonuje się teraz u ciebie jakaś zmiana postrzegania waszej sytuacji.

Nie. Chodzi mi o to, byś teraz stanęła w prawdzie. Jaki w tym wszystkim rzeczywisty udział

ma twój mąż?

Czy naprawdę jakaś kobieta najpierw podstępnie upiła ci męża, a potem zwabiła go, ledwo trzymającego się na nogach biedaka, do jakiegoś hotelu bo wcześniej wmówiła mu, że trzyma tam interesującą kolekcję motyli?

Czy naprawdę sądzisz, że twój mąż pomylił ów hotel z waszym mieszkaniem?

Lub może wierzysz, że nieświadomy niczego biedaczyna do końca sądził, że tamtej wyzywająco ubranej pani chodzi o wymienienie się jakimiś informacjami o będących w podobnym wieku dzieciach?

W negliżu i przed północą?

Chodzi mi też o to, by skierować twój wewnętrzny reflektor tam, gdzie według mnie powinien on świecić od samego początku, czyli na samą siebie.

Jaki był być może twój udział w tym co się stało?

A jaki był udział innych osób? Być może waszej rodziny, współpracowników lub jakichś znajomych?

Co miało twoim zdaniem znaczenie w ostatecznym rozrachunku?

Jak wyglądała wasza komunikacja w ostatnim czasie?

Czy w waszym związku otwarcie rozmawialiście o problemach i rozwiązywaliście je czy może działaliście w myśl zasady, że jakoś to będzie?

Osobiście nie cierpię tego powiedzenia. Pewnie, że jakoś to będzie bo zawsze jakoś jest. Zadaniem inteligentnych i przewidujących ludzi jest jednak tak prowadzić tę wspólną łajbę zwaną związkiem, aby konflikty rozwiązywać, a nie piętrzyć. By robić sobie raczej dobrze, a nie pod górkę. By potencjalne sztormy i zawirowania przewidywać. I dopiero wtedy wyśpimy się wygodnie, czyli tak jak sobie wcześniej (przewidując) pościeliliśmy.

Jeśli więc zamkniesz oczy na współudział w zdradzie twojej drugiej połówki, to równie dobrze możesz się już pakować, jeśli chodzi o wasz związek. Pakować i to dosłownie. Z moich zawodowych obserwacji wynika bowiem, iż zdrady, w których *“mój misiek został uwiedziony przez jakąś wstrętną sucz”* przegradzają się w kolejne związkowe kryzysy i kolejne zdrady.

Ten sposób funkcjonowania po odkryciu niewierności to czysta destrukcja dla twojej rodziny, to jak bomba z opóźnionym zapłonem.

Jeśli pozwolimy, by samolot wzbił się ponownie w powietrze bez odpowiedniego sprawdzenia powodów niedawnej awarii, najbliższy lot i każdy kolejny lot mogą skończyć się